

WBU, Oboj

Ilu pochłoniętych złem pieniądza?
Dla ilu jesteś tylko odbiciem słońca?
Cieniem na chodniku w tej kuli, w tłumie ludzi
Gdzie co drugi pozbawiony ludzkich odruchów jak zwierzę
Gdzie brak sumienia i wyrzutów, zimna krew, puste serce, milczenie
To czasy, gdzie człowiek przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie
Ja się śmieję, teraz bawię, a w tej chwili gdzieś daleko
Komuś kruszy się dobytek, umiera dziecko
Choć mnie to nie dotyczy, ale dotyka
Bo nie jestem obojętny na cierpienie świata życia
Umiem wczuć się w sytuację człowieka bez wyjścia
Cały czas bawi nas to co zakazane
Zło dziś jest piękne i kusi jak oszlifowany diament
Lecz mając serce i sumienie powiedz czemu czasem zamieniamy je w milczenie
Co? skąd w nas tyle złości i samouwielbienia?
Przymykamy oczy na nie nasze sprawy
Dopóki nam się krzywda nie dzieje to bez obawy
Trwa entuzjazm zabawy, entuzjazm zabawy
Zapatrzeni w te wystawy ręką dotykamy szyby
Chcielibyśmy wszystko w zamian nic nie dając innym
Czemu dziś bycie wrażliwym oznacza bycie słabym?
Nieszanowanym, człowiek przyjął to myślenie
Nie zastanawiając się w ogóle nad tym
Bo chce być ponad tym tak jak cała reszta
Nie doszukując się sensu i prawdy tak jak w tekstach
Ja nie należę do tych co o nic się nie martwią
Nie mam tak jak oni w dupie tego co jest za mną
Zawsze kiedy mijam bezdomnego pod ścianą
Ten widok widzi serce, budzi się smutek we mnie
Też wkurwienie jak patrzę na przechodnia co przechodzi
Obojętnie obok tego, bo to nie tyka jego
Jeszcze uśmiech na twarzy jakby, kurwa, było z czego
Dlaczego ludzie dziś są jak te zwierzęta
Nie zauważając jak ktoś obok nich klęka
Wszyscy biegną przed siebie w poszukiwaniu szczęścia
Depcząc innym po rękach aby tylko mieć dla siebie
A reszcie dać resztki tak jak psu w miche
To już stało się normalne w tych chorych czasach
Gdzie walka o swe czyste dłonie stała się jedną z głównych zasad
Aby lepiej żyć, aby przetrwać
Ilu pochłoniętych złem pieniądza?
Dla ilu jesteś tylko odbiciem słońca?
Cieniem na chodniku w tej kuli, w tłumie ludzi
Gdzie co drugi pozbawiony ludzkich odruchów jak zwierzę
Gdzie brak sumienia i wyrzutów, zimna krew, puste serce, milczenie
To czasy, gdzie człowiek przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie
Ludzka obojętność na skraju wyczerpania
Tak jak ci ludzie w krajach trzeciego świata
Elita znaczy władza, ludzie przestali wierzyć
W te polityczne kłamstwa, w te polityczne hasła
W tą polityczną mafię, już nie ma litości
W pogoni za chlebem ludzie zepsuci są do szpiku kości
I to nie tylko ludzie, którzy od małego nie są nauczeni wrażliwości
I basta, tu z biedy nikt nie wyrasta, zobacz, bunt narasta
Kręci się moneta na ulicach miasta
Światła nocą pokazują obraz, którego nie ma za dnia
To obraz przepiękny śmiechem diabła
Widać coraz więcej znieczulicy, wielcy mi katolicy
Jeden drugiego tu najchętniej trzymałby na smyczy
Obok swego tronu, tronu
Dziś ryzykiem stało się nawet wyjście z własnego domu
Co się dziś się liczy, to co się dzisiaj liczy
Tego się nie zatrzyma, chyba, że tu ura-tu-je cud nas
Umarł autorytet, nie ma już go wśród nas, to Jan Paweł II

Który potrafił wybaczyć niedoszłemu zabójcy
A my nie potrafimy nawet leżącemu na ziemi podać tej ręki
Niestety
[x2]
Ilu pochłoniętych złem pieniądza?
Dla ilu jesteś tylko odbiciem słońca?
Cieniem na chodniku w tej kuli, w tłumie ludzi
Gdzie co drugi pozbawiony ludzkich odruchów jak zwierzę
Gdzie brak sumienia i wyrzutów, zimna krew, puste serce, milczenie
To czasy, gdzie człowiek przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie